

W krainie Inków

Latem 2006 r. wylądowałem w Pępku Świata¹⁴. Po raz pierwszy w życiu dowiedziałem się, że mój organizm ma ograniczenia. Nie byłem w stanie przez dwa dni chodzić po schodach. Wieczorami, po całym dniu wielką trudność sprawiało mi chodzenie po rynku w tym urokliwym mieście na ponad 3,5 tys. m.n.p.

Przez trzy tygodnie zobaczyłem surowe Andy zdominowane przez alpaki, krainę Inków i tajemniczą Amazonię.



Przez trzy tygodnie zobaczyłem surowe Andy

¹⁴ Tak Inkowie nazywali Cusco.

Upadek cywilizacji Inków – nasza bliska perspektywa?

Przemieszczając się po świętej dolinie Inków, zahaczając o Salinas, gdzie Inkowie zapoczątkowali uzyskiwanie soli ze słonego strumyczka, klucząc po uliczkach Machu Picchu, zadajemy sobie pytanie, w jaki sposób mogła upaść tak wyrafinowana cywilizacja.



Klucząc po uliczkach Machu Picchu zadajemy sobie pytanie, w jaki sposób mogła upaść tak wyrafinowana cywilizacja

Jedna z hipotez mówi o tym, że Inkowie w pewnym momencie swoich dziejów tak bardzo posunęli się cywilizacyjnie do przodu, że kolejne pokolenia nie nadążały już za narzuconym przez przodków tempem rozwoju. Zamiast koncentrować swe wysiłki na pracy, ulepszaniu, rozwoju, zaczęły młodsze pokolenia korzystać z życia, bawić się. Zaczęły bardzo beztrąsko żyć. Gdy rozwój świata inkaskiego stanął w miejscu, gdy już prawie nikt nie pracował nad rozwojem cywilizacji, Inkowie jako społeczeństwo upadli i zniknęli z powierzchni ziemi. Wydaje mi się, że cywilizacja zachodnia zmierza ku temu samemu.



Jeden z niewielu urokliwych cudów świata

Nastąpiło na zachodzie Europy i w Ameryce Północnej znaczące spowolnienie w zakresie inicjatyw i starań zmierzających do rozwoju naszej cywilizacji. Marzenie przeciętnego Europejczyka to długi weekend na Majorce, wakacje na Bali, święta w Alpach. Najważniejszym dobrem, o które ludzie walczą za wszelką cenę i w którego obronie gotowi są wyjść na ulicę, jest wcześniejsza emerytura, czyli przejście w wieku np. 50 lat w stan totalnej ignorancji, bezczynności i życia na koszt młodszych, którzy jeszcze nie wpadli na (być może słuszny) pomysł, by zaprzestać płacenia podatków i składek socjalnych. Życie Europejczyka i mieszkańca Ameryki Północnej sprowadza się do zżerania tego, co zaserwują fast foody, do chodzenia do kina na beznadziejne filmy, do moczenia się w spa. Nie wiem, jaki będzie miał wymiar upadek cywilizacji zachodniej. Podróżując do Azji przekonuję się za każdym razem, że mieszkaniec Europy Zachodniej stanął w miejscu. Azjata go już wyprzedził. Europejczyk walczy za wszelką cenę, by nie dopuścić do siebie myśli, że jest inny świat. Świat, który

pędzi do przodu. Nie wpuszcza do siebie Obcego. Boi się go panicznie. Dzisiaj wracałem z belgijską rodziną i kilkoma przewodnikami z wyprawy w poszukiwaniu goryli górskich. Rzecz się dzieła gdzieś na pograniczu Rwandy i Konga. Gdy na koniec okazało się, że Belg ma dużego pickupa, a ja i przewodnicy nie, jeden z nich zapytał go, czy nas zabierze na pacy parę kilometrów, by razem dotrzeć do siedziby parku narodowego i podzielić się wspólnymi wrażeniami z niecodziennego spotkania z naszymi kuzynami. Belg o pedofilskiej twarzy¹⁵ oświadczył ku naszemu zdumieniu, że nas nie zabierze, ponieważ prowadzony przez niego samochód zarejestrowany jest na 5 osób, a na pacy pickupa nie wolno jechać. Gdy go spotkałem przy obiedzie, bełkotał mi coś o bezpieczeństwie. Ja mu grzecznie odpowiedziałem, że reprezentuję kilkadziesiąt firm, które wysyłają do jego kraju polskich pracowników i właśnie pracują nad tym, jak zakończyć byt bezpiecznego i nudnego królestwa¹⁶, z którego on pochodzi. On stworzył sobie w tym jeepie po prostu swój świat, do którego nie chciał wpuścić ani Czarnych, ani nieogolonego i nieuczesanego, odzianego w zużyte ciuchy trekkingowe, dzikusa z Polski. Tak funkcjonuje cała sklerotyczna Europa. Większość ludzi na kontynencie Europejskim wykazuje powszechnie i permanentnie takie zachowania.

Ausangate – najpiękniejsza wycieczka w moim życiu

W moim dzienniku napisałem tak: „Wielodniowy trekking wokół Ausangate - tysiące alpaka, sam na sam z dziewiczą naturą, pięknymi wodospadami, lodowcami, stawami; nocleg w namiocie na 5300 m.n.p.m. przy minus 15 st. C, zmagania z chorobą wysokościową, pierwotni ludzie żyjący na wysokości 5000 m.n.p.m., oryginalny arriero i jego dwa muły niosące mój dobytek, płacz niemocy przed przełęczami, nieprzespane mroźne noce w namiocie”.

Na wszystko człowiek patrzy z pewnej perspektywy. Gdy pisałem te słowa podsumowując całą wyprawę i siedząc pewnie gdzieś nad Amazonką w Iquitos,

15 Belgia to mały skorumpowany kraj rządzony przez kilka zamożnych rodzin. W historii cywilizacji ludzkiej Belgowie nie mają żadnych większych zasług. Mają natomiast smutną czarną kartę w swej historii, gdy w swej kongijskiej kolonii traktowali miejscową ludność gorzej, niż zwierzęta. Kiedyś pracowałem w Brukseli w firmie kancelarii specjalizującej się obsłudze zagranicznych firm działających na terytorium tego małego kraiku. Pamiętam, jak szef tej kancelarii, od którego nauczyłem się bardzo dużo, mówił mi zawsze, że na inspektora belgijskiego fiskusa są dwa skuteczne sposoby: Zabrać go na balangę zakończoną peep show i wręczyć mu przy okazji kopertę. Gdy to nie pomoże, należy mu wręczyć kopertę w burdelu.

16 Dzięki temu, że kilkanaście nowych krajów przystąpiło po 2004 r. do Unii Europejskiej, standard życia w tych krajach dalece się poprawił. Jednocześnie zanurkował standard życia w starej sklerotycznej Unii Europejskiej.



Tysiące alpak na Ausangate

wspominałem po prostu piękny trekking. Dzisiaj z perspektywy czasu i z perspektywy wielu wysokogórskich wypraw w Azji, Europie, Afryce i Ameryce Południowej mogę powiedzieć, że był to trekking najpiękniejszy w moim życiu.

Niewiele późniejszych wycieczek zbliżyło się wrażeniami do Ausangate. Może czarnogórski Durmitor? Na pewno indonezyjski Rinjani. Pewnie Dolina Pięciu Stawów Polskich. Może Tilicho w Himalajach?

Pamiętam wesołe wydarzenie związane z Ausangate. Otóż, by tam dotrzeć, musiałem przemieścić się 12 h autobusem wiozącym miejscowych z targu. Gdy tak sobie siedziałem na skrzynce ze świnką, a pod nogami miałem kosz z żywymi kurami, czytałem ilustrowany przewodnik po Andach. Moi sąsiedzi z pobliskich siedzeń łypali na zdjęcia i je komentowali. W pewnym momencie otworzyłem przewodnik na rozdział poświęcony mojemu trekkingowi, który zamierzałem rozpocząć nazajutrz. Poza cennymi informacjami praktycznymi,



Wedrowka wokół Ausangate. Za mną krok w krok arriero i jego dwa muły



Durmitor to czy Polskie Tatry?

było tam wielkie zdjęcie arriero, który prowadzi dwa muły objuczone plecakami. Gdy miejscowi zaczęli mruczeć, pokazałem im to zdjęcie i powiedziałem po angielsku oraz łamaną hiszpańszczyzną, że jutro idę właśnie tam.



Pokazałem im zdjęcie arriero, który prowadzi dwa muły objuczone plecakami. Wieczorem odnaleźli nieboraka i przyprowadzili do mojej kwatery

Gdy dojechaliśmy na miejsce, do maleńkiej wioski, gdzie była tylko jedna kwateryka pozbawiona światła, łazienki i czegokolwiek, a za to pełna pcheł, gdy już leżałem w egipskich ciemnościach i próbowałem zasnąć, usłyszałem najpierw dudnienie na podwórku, potem hałaśliwe głosy ludzi. Zapaliłem światło, zszedłem na dół i zobaczyłem, jak moi towarzysze podróży, z którymi spędziłem w ciasnym i zatłoczonym autobusie cały dzień, ciągną do mnie przewodnika, którego pokazałem im na zdjęciu. Okazało się, że się nie rozumieliśmy. Ja im mówiłem gdzie się wybieram, pokazując zdjęcie arriero na tle Ausangate, a oni zrozumieli, że proszę ich o pomoc w znalezieniu tego konkretnego przewodnika. Nazajutrz objuczylismy jego dwa mułki i wyruszyliśmy w pasjonującą, urokliwą wędrowkę.



Nazajutrz objuczylismy dwa mulki i wyruszyliśmy w pasjonującą, urokliwą wędrowkę

Wielodniowa wędrowka w trudnych warunkach w górach to spotkanie z Panem Bogiem, to wielodniowa medytacja, to czas głębokiej refleksji. To najlepszy moment na przygotowanie lub wręcz podjęcie ważnych, kierunkowych decyzji życiowych.

Z włości po Peru zanotowałem jeszcze w moim dzienniku: „Papryczki faszerowane krewetkami w Aerequipie - obsesja kulinarna”; „Kanyon colca - zejście do innej strefy klimatycznej, dumne kondory szybujące nad głową, zaginione miasta Inków, folklor na przystanku autobusowym w dzień targowy”; „wyprawa na El Misti (5836) - biwak na pyle lawowym, mroźny atak szczytu o świcie, łzy w oczach z zimna, niemocy i szczęścia, groźny cień wulkanu na Aerequipie o świcie, szaleństwo na szczycie, zjazd po pyle wulkanicznym w dół wulkanu”; „Rio Amazonas: oko w oko z tarantulą, oko w oko z kajmanem, delfiny amazońskie, kapibara - król traw - największy gryzoń świata, leniwiec ma wszystko gdzieś, piranie najlepiej smakują, gdy samemu się je złożyło na bambus z żyłką



Wielodniowa wędrówka w trudnych warunkach to spotkanie z Panem Bogiem, to wielodniowa medytacja, to czas głębokiej refleksji

i haczykiem, noc w campie - tajemnicze szelesty i krzyki dżungli, niespokojna cisza przeszywana wrzaskami z lasu, dotknięcie currary, życie miejscowych nad rzeką, w rzece i z rzeki, spotkanie Uccajali i Maranon: początek Amazonki - tu się zaczyna świat”.

Kilkudniowy pobyt w Boliwii odnotowałem krótko: „Wyspa Słońca na jeziorze Titicaca. - Obłędne widoki na Andy, osiołki noszące wodę ze źródła, zachód słońca na wzgórzu, plujące lamy, ścieżki wyłożone gładzami, wszędzie trzeba dojść na piechotę”; „kantor wymiany walut na granicy peruwiańsko-boliwijskiej - babcia wymachująca dolares, boliwianos i pesos sprzedaje oranżadę i chipsy”.

Na Wyspie Słońca poza spokojem i kiczowatymi w swej urokliwości zachodami słońca pamiętam dwoje Francuzów, którzy wyklócili się z właścicielem



Rio Amazonas



Cotygodniowa wyprawa amazonką na targ



Nad Amazonką



Pirania smakuje naj-
lepiej, jeżeli samemu
się ją złowiło



Kantor wymiany walut - babcia wymachująca dolares, bolivianos i pesos sprzedaje orenządę i chipsy

chatki o cenę noclegu. On im zaproponował 6 USD, oni chcieli zapłacić 5 USD powołując się na wydany przed kilkoma laty przewodnik po tym kraju. Biedny chłop musiał im przygotować świeżą pościel, przynieść z dołu ze źródła wodę do prysznic, zagrzać ją. Im więcej obserwuję mieszkańców zachodniej Europy, tym bardziej nimi pogardzam i brzydzę się ich. Cieszę się, że m.in. dzięki mojej pracy zawodowej znika w oczach europejski raj i europejska oaza spokoju. Od wielu lat jestem przekonany, że rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód i Południe zasililo stare kraje europejskie świeżą krwią, świeżym pomysłem, sposobem działania i życia. Niestety wielu rodaków małpuje zblazowanych Belgów, Holendrów i Francuzów. Dlatego wspólnie właśnie wyhamowaliśmy i oddaliśmy pałeczkę Azji, która gna do przodu.



Wyspa słońca – osiołki i muły są jedynym środkiem transportu